

Muzyczne METAMORFOZY – domowe minikoncerty ze szczyptą historii – odcinek 1.

Witam Państwa serdecznie w moim nowym podkaście o nieco tajemniczej nazwie ‘Muzyczne METAMORFOZY - minikoncerty ze szczyptą historii’. Nazywam się Aleksandra Bobrowska, jestem pianistką, fascynuję się historią muzyki klasycznej i uwielbiam spotkania ze słuchaczami, podczas których mogę podzielić się swoją muzyczną pasją – cieszę się ogromnie, że jesteście dziś Państwo ze mną! Dlaczego podcast nosi nazwę Metamorfozy? Słowo metamorfoza wywodzi się od greckiego *metamorphōsis* (μεταμόρφωσις), składającego się z członów: *meta* (poza, zmiana) i *morphē* (kształt, forma), co dosłownie oznacza "przekształcenie formy" lub "przemianę"; termin ten opisuje gruntowną zmianę postaci, wyglądu, charakteru lub sposobu myślenia, często – choć nie zawsze - zmianę radykalną i nagłą.

Co zatem ulegnie metamorfozie podczas naszych spotkań? Mam szczerą nadzieję, iż wprowadzą one pewną zmianę w odbiorze muzyki klasycznej, której historia zawiera nieskończenie wiele fascynujących rozdziałów, lecz nie zawsze przebijają się one medialnie do szerokiego grona odbiorców. Każdy z odcinków podcastu zostanie oparty na prostym schemacie: najpierw nastąpi krótkie (bądź dłuższe, zależnie od sytuacji!:) wprowadzenie słowne do historii konkretnego utworu lub grupy dzieł, a zaraz po opowiadaniu zagram dla Państwa minikoncert fortepianowy z omawianą muzyką. Co ważne, podcast nagrywany jest u mnie w domu, nie jest więc idealną produkcją stworzoną w sterylnych warunkach studia nagrań - jego forma jest próbą uchwycenia codzienności i naturalności obcowania z muzyką. Nasze spotkania będą więc wyglądały trochę tak, jak byśmy wspólnie usiedli u mnie w salonie przy ciepłej herbacie i opowiadając Państwu o muzyce zagrałabym coś dla ilustracji danej historii na pianinie, które stoi obok. Czasem, w podcastach mogą pojawić się więc na drugim planie np. ciche dźwięki ulicy zza okna lub codziennego życia, także moje wykonania nie mają na celu osiągnięcia interpretacyjnej perfekcji - skupią się głównie na prostym, naturalnym przekazie prezentowanej muzyki. Jesteśmy w końcu w domu, na naszym spotkaniu nie liczy się perfekcja, a autentyczna obecność.

Mam nadzieję, że dzięki wspomnianej formule podcastów muzyka klasyczna stanie się Państwa codzienną przyjemnością, a spotkania z nią nabiorą innych, nowych kształtów. Myślę też, że każdy z nas może w muzyce przejrzeć się nieco jak w lustrze, dlatego chciałabym również, aby krótkie prezentowane przykłady muzyczne dały Państwu przestrzeń do pobycia ze sobą i wsłuchania się we własne emocje oraz pomogły w nawiązaniu z nimi dialogu. Muzyka jest uniwersalnym językiem, który służy międzyludzkiej komunikacji, umożliwia podróż w czasie i przestrzeni łącząc nas z ludźmi, którzy żyli setki lat przed nami. Odkryjmy wspólnie ich historie, wsłuchajmy się co mają nam do powiedzenia także dzisiaj i cieszymy się ogromnym bogactwem różnorodnej muzyki, które mamy obecnie do dyspozycji.

Zacznijmy zatem naszą muzyczną przygodę – dziś, na sam początek, utwór pełen wyjątkowego uroku, choć bardzo krótki i prosty w swojej konstrukcji. Mowa o Memme musi Arvo Pärt’a, obecnie

dziewięćdziesięcioletniego kompozytora z Estonii, który jak mało kto w muzyce potrafi udowodnić, że mniej czasem znaczy ogromnie dużo. W latach 60. Pärt pracował w Estońskim Państwowym Teatrze Lalek, pisząc muzykę do łącznie siedmiu spektakli. Utwór fortepianowy „Memme Musi” pochodzi ze znanej dziecięcej sztuki teatralnej z 1968 roku o tym samym tytule, autorstwa Elara Kuusa, opowiadającej historię wspaniałej rodziny króliczków. We wspomnianej sztuce, pocałunek mamy to potężna tajna broń dla króliczych dzieci – dodaje im odwagi i chroni przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Arvo Pärt powiedział, że ten symbol ma głębsze znaczenie: „Kiedy dziecko rano wychodzi z domu, zawsze dostaje buziaka od matki lub uścisk na drogę. Ale tak naprawdę jest to na całe życie – jak matczyne błogosławieństwo”.

Utwór Memme musi kompozytor zadedykował swojej mamie.

Aby pozostać nieco w kontekście „rodzinnego”, domowego muzykowania, na dobry początek, sięgnę dziś również po utwór „La chanson de ma grand-mère”, co znaczy dosłownie: „Piosenka Mojej Babci” - utwór, którego autorką jest Mario Foscara, a w zasadzie Marie Foscara Damaschino, która pisała pod pseudonimem – była to urodzona w Paryżu w epoce Romantyzmu, francuska kompozytorka pochodzenia włoskiego. Co ciekawe, jej pierwszy mąż, Fernandès Patrikios, był Grekiem, przez co Mario Foscara traktowana jest przez niektórych Greków również jako kompozytorka grecka. A do czego potrzebny był jej pseudonim? Żyła nadal w czasach, gdy kobiety miały jeszcze ogromne trudności w swobodnym publikowaniu swoich dzieł – o powodach tej sytuacji oraz historiach wielu innych kompozytorek na przestrzeni wieków opowiem Państwu szerzej w naszej serii już od stycznia, więc jeśli temat jest Państwu bliski, to zapraszam do śledzenia!

Tymczasem, zanim przekażę Państwu muzycznego buziaka od Arvo Pärt’a i zaprezentuję jak dawniej brzmiała pieśń babci Marii z Paryża, dodam tylko, iż pierwsze pięć odcinków serii Muzycznych Metamorfóz możliwe jest dzięki wsparciu stypendium Krajowego Planu Odbudowy dla kultury, które zostało sfinansowane przez Unię Europejską.

Zapraszam do wysłuchania utworu, a słyszymy się już niebawem w drugim odcinku podcastu, w którym również pojawi się na moment Arvo Pärt, choć poznać go Państwo w odświeżeniu skrajnie odmiennej od dzisiejszej pogodnej i jasnej, ale o tym jednak już niebawem, teraz ruszamy do muzyki - do usłyszenia!